Nr. 295. Warszawa, Poniedziałek dnia 11 (23) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 9
Zachód słońca o g. 3 m. 47.

Długość dnia g. 7 m. 38.
Ubyło dnia g. 9 m. 3.

Poniedziałek 23 Grudnia

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Wiktoryi Panny.
Wtorek	*Wigilia.*
Środa	Narodzenie Chr. P.
Czwartek	Szczepana 1-go M.
Piątek	Jana Ewang.
Sobota	Młodzianków.
Niedziela	Tomasza Kant.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8 a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, o 10 rano, przed ołtarzem św. Antoniego uroczysta wotywa.

Bank katolicki.

Na Watykan rzucony został nowy zamach plotkarski, ażeby zaszkodzić powadze Stolicy Apostolskiej.

Usiłowania te, same sobie jednające odpowiednią nazwę, tembardziej zasługiwały na odparcie, że wzięły sobie za podstawę na pozór rzeczywiste fakty, dla nadania przez to większego prawdopodobieństwa.

Oto Papieżowi Leonowi XIII chciano obecnie przypisać chęć spekulacyj finansowych, nie licujących wcale z jego świętobliwem stanowiskiem.

Rozpuszczono mianowicie pogłoskę, iż założony być ma bank powszechny katolicki — a zachęty udziela do tego sam Papież.

Dziennik „Osservatore Romano" stanowczo zaprzeczył tej wiadomości.

Pierwsza zaś nowinę tę podała gazeta „Korespondencya Rzymska", jakkolwiek bankowi nie nadała nazwy katolickiego.

Obecnie pismo to daje nowe objaśnienia:

„Donosiliśmy już, że pod firmą „Universal Association Bank and trust Company", świeżo założona została w New-Yorku nowa i potężna instytucya amerykańska międzynarodowa, z kapitałem 250 milionów, mająca swe punkta centralne w Londynie, Rzymie i Paryżu.

Dziennik „New-York-Herald" uznał za właściwe podać tę prawdziwie amerykańską nowinę, przyozdabiając bank mianem „Banku katolickiego" (Banca cattolica universale), i nadto wyposażył go szczególnem błogosławieństwem papieżkiem i prawem obracania finansami papiezkiemi i milionami Stolicy Apostolskiej.

„Jak już mieliśmy sposobność zauważyć przy podobnem przedsiewzięciu, lecz mniej poważnem, nader przykrem i niesłusznem jest względem papiestwa takie postępowanie banku czy też prasy, i to zuchwałe zapewnienie wywołało już zaprzeczenie w organie watykańskim „Osservatore Romano".

„Że bank pomieniony posiada stosunki i poparcie finansowe w świecie katolickim, dziś bardzo licznym w Ameryce, bogatym i potężnym, w tem nie ma nic nieprawdopodobnego.

„W zupełności świadczą o tem nazwiska domniemanych członków przyszłej rady zarządzającej, pośród których wspomniany jest także i książe Norfolk; w każdym razie przyszły bank dostępny jest najzupełniej dla każdego, wolny jest i niezależny".

Reprezentant jego w Rzymie, p. G. Curti, pisze w tym przedmiocie do „Trybuny":

„Panie Redaktorze! Należy mi sprostować błędną wiadomość, podaną w pańskiem piśmie o „Banku kleryklanym w Ameryce.

„Bank ten, którego inicyatywa pochodzi od pułkownika Leyburna, liberała starej daty, nie nazywa się bynajmniej „Bankiem katolickim powszechnym" — lecz „Universal Association Bank and trust Company", jak jest w jego ustawie, i postanowił otworzyć filie swe w Rzymie, w Londynie, Petersburgu, w Omaka, w Paryżu i w Topech, dla pokazania, że jak pragnie ogarnąć obrotami handlowemi jak najodleglejsze strony, tak samo otwartym być chce dla najsprzeczniejszych przekonań".

Depesza znów z Rzymu do „Daily News" utrzymuje, że istotnie mowa jest o utworzeniu powszechnego banku katolickiego. Kilku bankierów z różnych krajów nosi się z tą myślą, lecz w Watykanie ani myślą zachęcać spekulantów, którzy napróżno się łudzą, iż zdołają pozyskać błogosławieństwo papiezkie.

Kronika polityczna.

Szwajcarya obchodzić będzie niezadługo jubileusz narodowy. Dzisiejszy związek szwajcarski, który łączy obecnie ludność 22 kantonów, powstał z tak zwanego „wiecznego związku", którzy zawarli między sobą mieszkańcy Uri, Szwyc i Unterwalden w roku 1291 w celach wzajemnej obrony od nieprzyjaciół oraz zaprowadzenia porządku i spokoju publicznego wewnątrz kraju. Rada związkowa projektuje, aby uczcić uroczystościami narodowemi sześćsetną rocznicę faktycznego powstania związku szwajcarskiego. Dokument, zawierający umowę z dnia 1 sierpnia roku 1291, znaleziony został w języku niemieckim w archiwum miejskiem w Stans, w łacińskim zaś w Schwye.

Anglia. Kwestyę prawa, ograniczającego ilość godzin pracy dziennej w fabrykach do ośmiu, podjął obecnie Randolf Churchill na zebraniu robotniczem w Londynie i wykazywał stosowność i pożytek podobnego prawa. Ośm godzin pracy, ośm godzin

---

1

SIEROTA

przez

Maryę Guerrier de Haupt

POWIEŚĆ

Uwieńczona przez paryzką Akademię Umiejętności.

Przekład z francuzkiego.

p. K. P.

Był to jeden z tych smutnych wieczorów listopadowych, kiedy wilgotne zimno przenika aż do kości i prawie krew w żyłach ścina, a pomimo to, jakiś człowiek, zapewne robotnik, lekko i ubogo ubrany, przechodził wolnym krokiem przez most na Sekwanie...

Tak gęsta mgła zawisła nad Paryżem, że nie mogło jej przebić światło gazowych latarni umieszczonych na moście i nadbrzeżnych ulicach.

Rozlegały się krzyki woźniców, przeklinających czas tak szkaradny; mgła tłumiła światło latarni powozowych, i nie jeden z przechodniów nie wiedząc w którą usunąć się stronę wpadał wprost pod konie.

Kawiarnie i restauracye przyciągały do siebie próżniaków, pewnych, że tam znajdą światło i ciepło.

Piękne powozy unosiły strojne damy na pierwsze zimowe zabawy, a w ubogich izdebkach na poddaszu liczono z przestrachem ileż to ciężkich dni trzeba będzie przeżyć zanim zabłysną jasne, cieplejsze promienie słońca, to jedyne bogactwo wspólne nędzarzom i możnym tego świata.

Robotnik doszedł do instytutu, a z ruchów jego można było poznać, że sam jeszcze nie wie gdzie mu pójść wypada.

Mówił sam do siebie, zwrócił się ku ulicy Mazarine, zatrzymał się, powrócił na wybrzeże, tam wsparł się na poręczy i przechylił naprzód, jakby koniecznie chciał zobaczyć wodę Sekwany, którą mu zasłaniała mgła co raz to gęstsza.

Zegar instytutu wybił dziewiątą godzinę.

Robotnik zadrżał; widać przypomniał sobie coś nagle, bo już bez wahania wszedł w ulicę Mazarine.

Zimno było tak dojmujące, a ubranie jego tak lekkie, że cały drżał jak w febrze, i szczękał zębami.

Zatrzymał się wreszcie przed domem dość nędznej powierzchowności, lecz zamiast wejść, stanął i rzekł sam do siebie.

— Cóż powiem Marcie?... Czy to, że od dziesiątej rano biegam na próżno, że się rozpierzchły wszystkie moje nadzieje, że tylko śmierć może uwolnić mnie od nędzy. O! Bóg mi świadkiem, że nie lękam się śmierci! ale moje biedne dziecię,... co ona pocznie?...

Odszedł kilka kroków, potem zwrócił się, mówiąc:

— Nie; Marta musi być bardzo niespokojna! nawet zła wiadomość lepsza od niepewności.

Wszedł na wązkie schody prowadzące na poddasze.

Dwa pierwsze piętra oświecała mała lampka, a wyższe pogrążone były w najgłębszej ciemności; chcąc wejść trzeba było opierać się ręką o zimne i wilgocią przesiąkłe mury, których dotknięcie wywoływało dreszcz mimowolny.

Na czwartem piętrze znów zatrzymał się chwilę, potem jakby wysiłkiem woli przywołał niknącą co chwila odwagę, otworzył drzwi prowadzące na strych, wszedł na schodki bardzo podobne do drabiny, i wbiegł do mieszkania, które zajmował z córką.

Widok pierwszej izdebki zapowiadał ciężki niedostatek.

Pomimo dotkliwego zimna, nie było na kominku nie tylko ognia, ale nawet popiołu; stały tam tylko dwie szklanki, karafka z wodą i kilka talerzy.

Stół i dwa drewniane stołki składały umeblowanie; młoda dziewczyna siedząca przy stole haftowała gorliwie przy lampie, tak słabe i drżące rzucającej światło, jakby za chwilę zgasnąć miała.

— Nie śpisz jeszcze, Marto!—rzekł wchodzący z łagodną wymówką.

Marta zadrżała; wstała szybko, i rzuciła się w objęcia ojcu.

— Ah! byłam tak niespokojną—zawołała.

Marta miała lat dziewiętnaście; nędza i nieszczęście nie mogły jeszcze pozostawić swych strasznych śladów, na jej ślicznej twarzyczce; jej świeże pięknie zaokrąglone policzki, pełne życia oczy, siła i zdrowie widoczne w całej postaci, dziwną stanowiły sprzeczność z tą posępną izdebką, z przygnębieniem malującem się tak wyraźnie w postawie ojca.

— Musisz być głodnym ojcze— rzekła Marta po chwili; zaraz przyniosę ci posiłek.

snu i ośm godzin odpoczynku na jawie, — prawił Churchill, — oto ideał sposobu życia przeciętnego robotnika; prawodawca może i powinien starać się o przeprowadzenie uchwały rządowej, która przymusowo podobny tryb życia w fabrykach i zakładach przemysłowych zastosuje. Dzienniki czysto konserwatywne potępiają sposób widzenia Churchill'a, twierdząc, iż prawo, ograniczające do ośmiu liczbę godzin pracy, przyniosłoby niesłychane straty dla przemysłu, pomijając, iż w wielu razach, zwłaszcza w rzemiosłach mniej popłatnych, zagrażałoby na seryo dobrobytowi robotników.

Brazylia. Otrzymane w Lizbonie prywatne wiadomości, przedstawiają w wątpliwem świetle doniesienia urzędowe o gładkim przebiegu rewolucyi w Brazylii. Ludności zaczyna się już przykrzyć dyktatura wojskowa, a wojsko żali się na to, że służba stała się teraz bardziej uciążliwą niż dawniej. Po prowincyach szerzyć się ma opór. Do Bahii wysłano podobno całą flotę, ponieważ obawiają się tam niespokojności. W Para, zgromadzenie prowincyonalne wydzierżawiło towarzystwu prywatnemu cały dochód z cła wywozowego. Jest to pierwszy wynik samorządu, przeciwko któremu kupcy w Para onergicznie protestują. W Lizbonie tymczasem, ostatni cesarski prezes gabinetu Ouro Preto ogłosił usprawiedliwienie swoich rządów, w którem dowieść usiłuje, iż zapobiedz rewolucyi było dla niego niepodobnem, ponieważ zdradziła go cała armia, a na jej czele minister wojny generał Marocajo. Temu ostatniemu zarzuca Ouro Preto, że kolegów swoich zwabił w zasadzkę, gdyż spowodował zebranie się rady ministrów w gmachu ministeryum wojny w dniu 15 listopada, w którym wybuchła rewolucya. Według telegramu otrzymanego przez konsula brazylijskiego w Lizbonie, rząd tymczaćowy ogłosił prawo o naturalizacyi, które wszystkim cudzoziemcom, nie protestującym przeciwko temu, przyznaje prawo obywatelstwa z dniem ogłoszenia rzeczpospolitej. Emigranci zyskać mogą odtąd prawo obywatelstwa po dwuletnim pobycie w Brazylii. Cesarz Dom Pedro najął podobno na sześć miesięcy mieszkanie w Cannes, mieście, — położonem w południowej Francyi.

Z teatru Wielkiego.

Ostatni dzień Don Juana. Dramat fantastyczny w 4 aktach, przez Stanisława hr. Rzewuskiego.

Wśród utworów scenicznych na życiu realnem opartych, nowoczesny dramat fantastyczny stanowi prawdziwie rzadkie zjawisko, a tembardziej u nas, na scenie naszej, rzadkie, że wyszedł z pod pióra pisarza naszego.

Zapewne swojskości w dramacie tym trudno odnaleźć, wątek jego, co faktem jest, pochodzi z legendy, opowiedzianej przez starego Dumasa, lecz bądź co bądź nie tchnie on wskroś cudzoziemszczyzną, gdyż w myśli swej przewodniej, mieści w sobie ideę ogólną, ideę podniosłą prawdziwie odczutego chrześcianizmu, ideę litości, przebaczenia, mającego moc potężną jednania łaski Bożej dla największych grzeszników.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!"

I winy zostają odpuszczone tym, co umieją przebaczać!

Myśl ta snuje się przez cały dramat, wynurza się z jego okropności, jak te duchy, które na jego wstępie mówią o sile zbawczej przebaczenia...

Trzeba to mieć przedewszystkiem na uwadze, trzeba nie tracić z oczu tej idei przewodniej, bo ona wskazuje nam cel, do którego autor prowadzi widza, wśród scen częstokroć przerażających swą ohydą..

Ci też krytycy, którzy nie zrozumieli, czy zrozumieć nie chcieli ducha utworu, nazwali go klejonką scen lichego melodramatu, zlepkiem bredni, pozbawionych wartości...

Tak wszakże nie jest.

Pierwszy obraz dramatu przedstawia widok fantastyczny. W korytarzu czy lochu klasztornym, klęczy skąpany w świetle, duch zakonnicy Marty (p. Noiretówna), a przed nią stoi duch ojca Don Juana (p. Leszczyński). Sam don Juan leży nieżywy.

W nocy w klasztorze zaszła rzecz niesłychana.

Don Juan, w ciągłej pogoni za sercami niewieściemi, ośmielił się zakraść do celi klasztornej, dla porwania mniszki Marty, lecz oboje, zrządzeniem wyższej siły, padli martwi.

Duch Marty skazany teraz na długą wędrówkę po śmierci, dowiaduje się od ducha ojca Don Juana, że Opatrzność pozwoliła rozpustnikowi wrócić do życia jeszcze na dzień jeden i pozostawiona mu będzie zupełna swoboda woli. Dozna śmiertelnej zniewagi, a jeśli przebaczy, będą mu winy jego darowane.

Nowy obraz: rynek miejski, na nim tłum ludzi, a przed bramą klasztorną ciało jakiegoś rycerza. Lekarz wezwany stwierdza śmierć. Sganarello (p. Szymanowski) sługus don Juana, poznaje w nieboszczyku pana swego. Wszyscy słyszeli o tym, na całą Hiszpanię sławnym uwodzicielu, kobiety go żałują, mężczyźni go przeklinają, ale nie wszyscy. Zjawia się jakiś szlachcic (p. Kotarbiński) z żoną (p. Marezello). Na widok zda się nieżywego don Juana, mężczyzna klęka błagając Boga o przebaczenie dlań, kobieta inną modlitwę wygłasza, modlitwę strasznego zaciekłego szyderstwa. Tych ludzi oboje Sganarello poznaje. To don Luiz przyrodni brat don Jouana, a ona to Teresina, włoszka, obecna narzeczona don Luiza, a właściwie kochanka don Juana. Obaj się o nią pojedynkowali przed szesnastu laty. Na placu boju legł don Luiz, a przeciwnik uważał go za zabitego. Teresina znikła, podobno się utopiła. I oto don Luiz żyje i ożenił się z Teresiną, teraz donną Olimpią.

Don Juan budzi się, a syn i brat z żoną odszedł, inni zobaczywszy poruszającego się trupa, uciekają, pozostaje tylko wierny i sprytny Sganarello, obok swego pana, a gdy mu opowiada o scenie, jaka tylko co się odbyła, Don Juan, przypomina sobie, co się stało w klasztorze, choć znów wydaje mu się to snem, bo słyszał o wyroku, skazującym go tylko na jeden jeszcze dzień życia i na odkupienie przez darowanie zniewagi. Don Juan drwi sobie z tych sennych widziadeł, postanawia zemścić się nad Luizem, który go obronił, i postanawia także zemścić się nad Olimpią, pokonać ją czarem swoim, rzucić ją znów w swoje objęcia.

Ubliżające dla niej słowa, słyszy młody chłopiec don Carlos (p. Trapszówna), szesnastoletni syn Olimpii, i za honor matki zmusza don Juna do pojedynku.

Po chwili pada, otrzymawszy śmiertelną od don Juana ranę.

Olimpia zbyt namiętnie go przeklinała, ażeby go miała przestać kochać.

Gdy Don Juan, pod nieobecność brata, przy dźwiękach dawne wspomnienia budzącej serenady, wchodzi do jej komnaty; Olimpia daremnie mu się opiera, namiętność wybucha w niej tem gwałtowniej, iż tak długo była powściąganą.

Uciec chce z nim, z nim tylko chce być, bez niego żyć nie może.

To zemsta dla don Juana.

Po dniu upojenia, jutro ją porzuci, jutro ciśnie jej w oczy pogardę, jutro jej powie, że zabił jej syna.

O! jakże się cieszy myślą o tak piekielnie rozkosznej zemście!

Przyjścia brata się nie lęka—i gdy ten wchodzi, rzuca mu swój tryumf w twarz i bić się z nim nie chce.

Olimpia wyznaje swemu mężowi całą swą nikczemność, a jednak zupełną się czuje niewolnicą Don Juana i świadoma całej sromoty, pragnie z nim odejść.

W tem wnoszą umierającego don Carlosa.

Gdy słyszy, że tym kto mu cios śmiertelny zadał jest don Juan, pada zemdlona.

Don Luiz każe ją wynieść na ulicę, a sam za godzinę bić się będzie z don Juanem.

Józef Śliwowski.

(Dokończenie nastąpi),

Z miasta i kraju.

* **Ostatnie roraty,** odbyły się wczoraj w kościołach parafialnych, przy bardzo licznym udziale wiernych.

Największy tłok panował podczas kazań. Przy progach każdej *świątyni* wystawały liczne rzesze żebraków.

* **„Choinka"** dla dzieci członków Towarzystwa wioślarskiego urządzoną będzie w niedzielę, 28 b. m. w lokalu zimowym na Królewskiej, o 6 wieczorem.

Pierwszy bal dla członków naznaczono na 31 b m

* **W chórach** amatorskich—kościelnych, odbywały się wczoraj ostatnie próby z kolęd, jakie śpiewane będą na „Pasterce" i przez czas karnawału.

Zapaliła drugą, równie małą lampkę. i weszła do pokoju ojca.

Smutny to był także zakątek, ale znać było, że jakieś kochające serce i pracowita ręka, starały się tu nędzę znośniejszą uczynić. Firanki z pozszywanych gustownie różnokolorowych kawałków, zasłaniały łóżko; stół z rzeźbionego dębu, dwa krzesła wybite spłowiałym aksamitem, wytarty dywan rozciągnięty na podłodze, przypominały lepsze czasy.

Śliczna szkatułeczka stojąca nad kominkiem, obok krucyfiksu z kości słoniowej, prawdziwego arcydzieła rzeźby, zamiast upiększać izdebkę, widoczniejszą jeszcze czyniły jej nędzę, tworząc wybitną sprzeczność z całem otoczeniem.

Marta klęcząc przed kominkiem starała się rozdmuchać trochę węgle ukryte w popiele, aby przy nich odgrzać obiad zostawiony dla ojca; skromny to był i niedostateczny posiłek, chociaż dla siebie odjęła od niego tak małą cząstkę, że nie mogła nią zaspokoić głodu.

Ojciec jej tymczasem siedząc przy stole w pierwszym pokoju, wsparł głowę na ręku i wpadł w ponure zamyślenie. Przebyte nieszczęścia pokryły głowę jego przedwczesną siwizną, a w tej chwili, na szlachetnej jego twarzy malowała się rozpacz głęboka.

Kilka lat temu, pan Delaroche był bogatym właścicielem ziemskim i wiódł szczęśliwe i spokojne życie w pięknym pałacu wiejskim.

Miłość żony i córki ożywiała i umilała mu życie, a patrząc na Martę, już zawczasu cieszył się szczęściem jakie jej obiecywał dawno ułożony związek z dalekim jej kuzynem, Henrykiem, w owym czasie ochotnikiem marynarki.

Nieszczęściem zjawił się w okolicy jakiś oszust przyjmowany w wyższych towarzystwach, potrafił wkręcić się do domu pana Delaroche; pięknemi słówkami i udaną szczerością zjednał sobie jego zaufanie, a w końcu namówił, aby sprzedał dobra, a kapitały włożył w ryzykowne przedsięwzięcia, które według jego zaręczenia, miały podwoić majątek i świetną przyszłość zapewnić Marcie.

Pan Delaroche po niedługim czasie stracił wszystko co posiadał, z wyjątkiem pałacu, który postanowił zatrzymać przy sobie.

W skutek ciągłego niepokoju o przyszłość męża i dziecka, pani Delaroche zachorowała niebezpiecznie.

Nieszczęśliwy ojciec chcąc powetować poniesione straty, obciążył długami hipotekę pałacu, a kiedy nie wypłacił ich w oznaczonym terminie, wierzyciele wyrzucili go z całą rodziną z pod dachu, pod którym tyle lat przeżył szczęśliwie.

Nazajutrz po tym dniu nieszczęśliwym, matka Marty zakończyła życie w chatce poczciwego wieśniaka, który dał jej przytułek u siebie.

Biedna Marta, znająca dotąd życie tylko z jego radosnej strony, zachwiała się pod tym pierwszym, a tak ciężkim ciosem, lecz widok rozpaczy ojca natchnął ją siłą do pokonania swej własnej.

Zrozumiała, że nie wolno jej było poddawać się cierpieniu, że dla matki, której już teraz żadne smutki i zawody dosięgnąć nie mogą, nie powinna zapominać o równie ukochanym ojcu, upadającym pod brzemieniem rozpaczy.

Siłą woli przywołała na twarz swoję wyraz spokoju, i usiłowała rozbudzić odwagę ojca, dając mu przykład męztwa i stałości charakteru.

W tymże samym czasie Henryk został mianowanym podporucznikiem na okręcie, udającym się na daleką wyprawę, a jakkolwiek przykro mu było oddalać się właśnie w tej chwili, nie chciał odrzucić sposobności rozpoczęcia tak zaszczytnie zawodu marynarza, tym więcej, że tylko tym sposobem mógł zapewnić w przyszłości los swej narzeczonej,

Tak więc biedna Marta już i tak przyciśniona cierpieniem, bolała jeszcze nad rozłączeniem, którego kresu nawet oznaczyć nie mogła.

Dla pana Delaroche i dla Marty przykrym był pobyt w okolicy, gdzie dawniej byli tak szczęśliwi jak mało kto na ziemi, i tak nagle zrównali się z najnieszczęśliwszymi.

Postanowili więc przenieść się do Paryża, gdzie spodziewali się łatwiej znaleźć sposobność zapracowania na swe utrzymanie, i ukrycia swej nędzy przed ludźmi.

Już od sześciu miesięcy dnie schodziły im na bezskutecznych usiłowaniach, wyprzedawali szczątki minionej zamożności, oczekując urzeczywistnienia obietnic, które się nigdy spełnić nie miały.

Z tego to powodu, pan Delaroche, nosił teraz ubiór ubogiego robotnika, tak dobrze zastosowany do jego teraźniejszego położenia.

Dzięki staraniom Marty, czarna wełniana bluza starca, równie jak i całe ubranie, odznaczało się zawsze czystością; ale biedna dziewczyna nie mogła zapobiedz temu, aby odzienie nie zuży-

Powtarzano: „Bóg zawitał w ludzkiem ciele"—„Jakaż to gwiazdka prześliczna"—„Bóg się rodzi"—„Hej! bracia!... czy wy śpicie?..."—„W żłobie leży...", „Zagrzmiało — runęło!" i wiele innych.

* **Niedziela** wczorajsza jako ostatnia przed świętami była niezmiernie ruchliwa. Prawie wszystkie sklepy otwarte były dla publiczności od 1-ej z południa do późnego wieczora.

* **U subjektów** na Długiej miał miejsce wczoraj ostatni w r. b. wieczorek muzyczny, w którym wzięło udział około 400 osób.

Po koncercie tańczono do 3-ej nad ranem.

* **Ślizgawki.** Przez dwa dni ubiegłe wszystkie ślizgawki cieszyły się powodzeniem niezwykłem.

Najwięcej osób zebrało się u cyklistów; w Promenadzie, na ulicy Obożnej, na Folwarku, w Zwierzyńcu i ogrodzie Saskim ślizgano się z zapałem od rana do wieczora.

* **Z powodu** ukończenia robót ochronnych w domach Kopystyńskiego i Mieczkowskiego, przejazd przez przedłużenie ulicy Miodowej od dwóch dni został otwarty.

* **Utalentowana** artystka-malarka, pani Zofia Dukszyńska, powróciła w tych dniach do Warszawy z wycieczki do Monachium, Wiednia i Paryża.

* **U wioślarzy**, na Królewskiej, miał wczoraj miejsce wieczorek dramatyczny, urządzony przez p. Wieczorkowskiego, amatora występującego niegdyś na scenie teatrzyku dobroczynności. Grano przy zapełnionej doborową publicznością sali—trzy jednoaktówki: „Wdówkę", „Na ulicy"—obrazek dramatyczny, Wacława Szymanowskiego i — „Kapelusz zegarmistrza".

Odznaczyły się panie: Karolina Święcicka, Suchorzewska, (występująca po raz pierwszy) wreszcie p. Wolińska.

* **Po żydowsku...** W stowarzyszeniu subjektów handlowych wyznania mojżeszowego, przy ulicy Długiej, odbył się ubiegłej soboty ostatni w roku bieżącym tak zwany „wieczorek rodzinny", który powiódł się nieźle...

* **„Gazeta losowań"** otrzymuje wiadomość ze źródła wiarogodnego, że wybory na reprezentantów kupiectwa odbędą się zaraz po ukonstytuowaniu urzędu starszych zgromadzenia kupców, co nastąpi w ciągu dni kilkunastu.

(Art. nad.) *Szanowny Redaktorze!*

Dowiedziałam się z ostatniego numeru „Dziennika Dla Wszystkich", że „Kuchnie tanie" podczas pierwszych dwóch świąt Bożego Narodzenia nie będą wcale wydawały obiadów. Sądzę, że to bardzo niewłaściwe—boć przecie ludzie biedni mają prawo do posiłku i w uroczyste święta pościć nie potrzebują.

Czyż dobroczynność istnieje tylko na dni powszednie., a w święta musi odpoczywać, lub też czy bale i wizyty zabierają jej w święta tyle czasu, iż nic z niego biedakom ofiarować nie mogą?... Mnie się ta rzecz smutną wydaje.

Jedna z rosyanek.

* **Na kolonje letnie.** Dziś, 23 b. m. w następujących sklepach zasiądą dobroczynne kasyerki: w sklepie galanteryi Brünera (hotel Europejski) pp. Krysińska, Kozanecka i Połujańska;

w składzie cukrów i czekolady firmy Riese i Piotrowski (Senatorska) pp. Adela Thiemowa i Zofia Stabrowska;

w składzie kapeluszy, czapek i t. p. Wandy Truchlińskiej (Miodowa N. 3, dom J. Mieczkowskiego) panny Zofia Noiretówna i Wanda Barszczewska,—a nadto sprzedaż rabatowa na rzecz kolonij letnich odbywać się dziś będzie:

w składzie rycin Sommera przy ulicy Miodowej; i

w salonie artystycznym na Nowym Świecie Nr. 54.

* **Chleb dla swoich.** Czytamy w „Roli":

Proszeni jesteśmy o podanie następującej wiadomości. W majątku Nowodwory, położonym w bezpośredniej blizkości ludnego miasteczka Ciechanowca, jest do wynajęcia od 1 stycznia 1890 r, oberża z zajazdem i sklepem, a dzierżawcą może być „tylko chrześcianin".

Miasteczko Ciechanowiec liczy 7,000 ludności, w większej połowie żydowskiej, ma też osadę fabryczną niemiecką i około 300 sklepów, ale ani jednego chrześciańskiego. Po bliższe informacye, co do wydzierżawienia oberży ze sklepem, interesowani zgłaszać się mogą osobiście lub listownie do administracyi dóbr Nowodwory przez Ciechanowiec. Interesowanym, którzyby chcieli z Warszawy udać się wprost na miejsce, wypada najpierw dojechać koleją warsz.-petersburską do stacyi Czyżew, a następnie szosą (wiorst 17) do Ciechanowca.

* **Sprzedaż dzieł sztuki.** Pisaliśmy już w „Dzienniku", że sprzedaż obrazów i dzieł sztuki, zastosowanej do przemysłu, znajdujących się w przeglądzie pracowni malarskich w salonie Krywulta, idzie bardzo raźno.

Dziś podajemy szczegółowy wykaz obrazów, zakupionych w „pracowni" od chwili jej otwarcia aż do dnia dzisiejszego.

A więc: „Praczki wiejskie"—J. Valeut (nabył Adolf hr. Mostowski z gub. Podolskiej); „Bez dachu"—Antoniego Piotrowskiego; „Z miasteczka"—Józefa Ryszkiewicza; „Paletę"—Witolda Pruszkowskiego (nabył p. Edward Reicher).

Z innych obrazów sprzedane zostały: Piotra Stachewicza—„Mieszczka"; Jana Owidzkiego—„Pejzaż"; Tetmajera—„Nad kołyską"; Kazimierza Pochwalskiego — „Kościelny trębacz"; Adama Badowskiego—„Złotko" i Pejzaż; Feliksa Cichockiego—„Mało dali"; Tondosa — „Brama Floryańska": Antoniego Gramatyki—„Trzech króli"; Henryka Piątkowskiego—„Ukrainka".

Z gablotek pań ubywa coraz więcej przedmiotów, a największym pokupem cieszą się wytworne prace pań: Ryszkiewicz, Jackowskich, Kuczyńskiej, Unger i Miniewskiej.

* **Pasterka.** Msza w dzień Bożego Narodzenia po jutrzni odprawiona będzie w kościołach i kaplicach warszawskich we wtorek 24-go w nocy, lub we środę 25 b. m. z rana. We wtorek pasterka odbędzie się: O godz. 10 i pół wieczorem, w kościołach: archikatedralnym św. Jana, św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, Opieki św. Józefa (PP. Wizytek), Narodzenia N. M. Panny na Lesznie, św. Kazimierza (PP. Sakramentek) na Nowem Mieście, Wszystkich Świętych na Grzybowie, tudzież w kaplicy św. Kazimierza na Tamce. O godz. 11-tej w nocy, w kościołach: św. Marcina przy ul. Piwnej, Wniebowzięcia N. M. Panny i św. Józefa Oblubieńca na Krakowsk.-Przedmieściu, św. Krzyża, św. Ducha przy ul. Freta, św. Franciszka Serafickiego przy ul. Zakroczymskiej, oraz św. Jacka przy ul. Freta. O godz. 11 i pół w nocy w kaplicach: „Przytuliska" przy ul. Wilczej i PP. Magdalenek przy ul. Żelaznej.—We środę z rana o g. 5-ej w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej. O godz. 5 i pół w kościele św. Aleksandra. O godz. 6-tej w kościołach: Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej, św. Trójcy na Solcu, śś. Piotra i Pawła na Koszykach, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, św. Karola Boromeusza na Powązkach, N. M. Panny na Nowem Mieście, św. Andrzeja na Placu Teatralnym, św. Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej, N. M. Panny Loretańskiej na Pradze, oraz w kaplicach: Towarzystwa Dobroczynności i szpitala Dzieciątka Jezus.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 0; wczoraj w południe zimna stopni 0.

Zaginiony. Zamieszkały przy ulicy Senatorskiej pod nr. 35, Aleksander Moszkowski, wyszedłszy przed kilkoma dniami na miasto, dotychczas nie wrócił.

Pomimo poszukiwań, na ślad M. nie natrafiono.

Niezwykły wypadek. Przed dwoma dniami w jednym z domów na ulicy Miłej, zdarzył się niezwykły wypadek.

Niejaki X., zmarł nagle. Córka jego młode 19-letnie dziewczę tak odczuła tę śmierć ojca, że dostała bicia serca i po kilku minutach zmarła.

Dziewczę za dwa tygodnie miało wstąpić w związki małżeńskie.

Dwa pogrzeby odbyły się jednocześnie na cmentarz starozakonnych przy współudziale setek współwyznawców.

Narzeczony młody N. dowiedziawszy się o zgonie ukochanej padł rażony atakiem apopleksyi, lecz dzięki pomocy lekarzy został uratowany.

* **Z okolic miasteczka Kossowa,** gub. Grodzieńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Czytałem w „Dzienniku" opis rozmaitych okolic, ale od nas nikt nic jeszcze nie pisał; Kossów leży w gub. Grodzieńskiej na krańcu pow. Słonimskiego, o 10 wiorst od stacyi drogi żelaznej Moskiewsko - Brzeskiej Kosso-

---

wało się ciągłem noszeniem, i serce jej ściskało się boleśnie, widząc, że ojciec drży od zimna w tak lekkiem i podartem ubraniu.

Od pewnego czasu, jeden z kupców, uwzględniając smutne położenie Marty, kupował od niej starannie wykończone hafty, które płacił nadzwyczaj tanio, a sprzedawał bardzo drogo.

Ojciec pomimo usilnych i wytrwałych starań nie mógł dotąd znaleźć zajęcia; i dziś po dniu spędzonym na bezużytecznych poszukiwaniach, obawiał się wrócić do domu z tak smutną wiadomością, mającą zasmucić ukochaną córkę.

— Jakież to szczęście, że wróciłeś nareszcie, drogi ojcze—rzekła Marta, przynosząc skromny posiłek.—Bardzo byłam niespokojna, taka gęsta mgła, a tyle powozów uwija się w Paryżu.

— Biedna Marto, gdybym przynajmniej wrócił z dobrą wiadomością, nie żałowałbym całodziennych trudów, lecz, niestety!...

— Zapewne, mój ojcze, nie zastałeś kupca, u którego spodziewałeś się znaleźć miejsce?

— Przeciwnie, tylko ponieważ nie zna mnie wcale, starał się zasięgnąć wiadomości; dowiedział się, że fałszywe spekulacye przyprowadziły mnie do upadku, i oświadczył mi, że tak nierozważnemu człowiekowi nie może powierzać swych interesów; że kto w moim wieku nie potrafił utrzymać własnego majątku, ten z pewnością drugich narazi na straty. „Ponieważ wyjeżdżam często, pan w mojej nieobecności musiałbyś załatwiać wiele interesów, a nie sądzę, abyś je potrafił prowadzić szczęśliwie..."

— Biedny ojcze! jakież to upokorzenia musisz znosić!

— O! to jeszcze nie wszystko, odpowiedział z goryczą pan Delaroche. Wyszedłszy od niego, udałem się do pewnego komornika, u którego jak mi mówiono mógłbym coś zarobić przepisując nakazy i pozwy. Nie zastałem go w domu musiałem więc przedłożyć moję prośbę dependentowi, nie zalecającemu się wcale grzecznością. „Bardzo mi przykro, mój przyjacielu odpowiedział, że się trudziłeś naprożno, ale nam potrzeba kogoś coby pisał prędko i czytelnie, a tobie muszą się trząść ręce ze starości. Jeźli jednak chcesz, mogę ci dać adres pewnego literata, który daje swoje rękopisma do przepisywania takim jak ty chudeuszom."

— O! mój ojcze! mój dobry ojcze!—zawołała Marta ze łzami.

— Ba! — odpowiedział z przymuszonym uśmiechem, — podobne postępowanie jest bardzo naturalne, tam, gdzie sądzą ludzi tylko z ich powierzchowności? Gdyby ten pan dependent rozmawiał ze mną dawniej, byłby ugrzecznionym aż do uniżoności. Dzisiaj widząc mnie ubogim, przygnębionym nędzą i zmartwieniami, obchodzi się ze mną stosownie, do tego czem się wydaję, a nie do tego czem jestem, nie ma w tem nic dziwnego. Dla tego też nie zważając na jego niegrzeczność podziękowałem mu za wskazanie mi adresu, i udałem się do owego literata. Mieszka on na drugim końcu Paryża; zaledwie o piątej godzinie mogłem dojść do jego mieszkania. Z przestrachem pomyślałem, że mogę go nie zastać; ale powrócił właśnie i przyjął mnie prawie natychmiast. Jest to człowiek mogący mieć lat trzydzieści pięć do czterdziestu, zdaje się być wesoły i pełen zapału.

Kiedy prosiłem go, aby mi dał do przepisania jaki rękopism, przyglądał się bacznie memu odzieniu a z wyrazu jego twarzy łatwo było poznać, że nie dowierza zdolnościom człowieka tak nędznie ubranego.

Jednak po krótkiej zemną rozmowie musiał zmienić zdanie, bo przedstawił mi swoje żądania.

— Oddając panu moje rękopisma do przepisania, musiałbym prosić o poprawienie błędów gramatycznych, a nawet ortograficznych, jakieby się tam znaleźć mogły, bo łatwo pan pojmiesz, że uniesieni twórczym zapałem, nie zawsze możemy zwracać uwagę na te drobnostki, do których jednak publiczność przywiązuje pewną wagę. Doprawdy! zawołał, zmieniając nagle ton—zapomniałem zapytać pana, czy znasz dobrze gramatykę?

Odpowiedziałem mu, że odebrałem świetną edukacyę, i tylko smutny zbieg okoliczności doprowadził mnie do nędzy.

— Ba!—zawołał, śmiejąc się, świetną edukacyę, któż teraz nie odebrał świetnej edukacyi? A jednak mało kto co umie! Najlepiej będzie poprzeć słowa dowodami, usiądź pan przy tym stole, i pisz co podyktuję.

Spełniłem jego życzenie, nie mówiąc ani słowa, tak pragnąłem ci przynieść pomyślną wiadomość.

Zaimprowizowany mój egzaminator zaczął chodzić po pokoju, i pokasłując rozpoczął dyktowanie.

— Ehę, ehę, pisz pan: Rozpoczynając....ehę.... panowie,.... ehę, ehę, pisać... chcę wam powiedzieć... nie, nie tak. Zapomniałem doprawdy co chciałem

wo. Zamieszkały po większej części przez żydów, ma aptekę, lecz nie ma doktora, żaden bowiem syn Eskulapa utrzymać się tu nie może, z powodu chmary felczerów, którzy rolę lekarzy odgrywają. W razie potrzeby zmuszeni jesteśmy posyłać po doktora kolejowego, mieszkającego w Berezie Kurtuzkiej o jednę stacyę od Kossowa. Jako rys charakterystyczny zaznaczam, że pp. felczerzy tutejsi oprócz leczenia prawie wszyscy trudnią się także... lichwą. Wszystko to żydzi, jeden z nich tylko jest chrześcianin. Kossów posiada fabrykę sukna, oraz kołder derowych. Jest ona własnością żyda, bankiera i krezusa tutejszego. Mamy i pocztę, z której odbieramy codziennie korespondencyę, mamy i telegraf, a i telefon przeprowadzony został do Mereczewszczyzny, rezydencyi właściciela Kossowszczyzny i wielu okolicznych majątków, oraz kilku domów w mieście. Obywateli w okolicy jest niewielu a wszystko tak zwani wielcy panowie, których rozległe majątki prawie wszystkie są wydzierżawione po największej części przez żydów; w ostatnich czasach i nasi zaczęli brać te dzierżawy. Ci nasi, to powiększej części ludzie pracy z mniej zamożnej szlachty. Komunikują się oni ze sobą, spędzają wieczory na gawędce a czasem i wista zagrają. Są i tacy co szukają rozrywek w miasteczku, przy bardzo lichym bawarze. Kobiety żyją każda dla siebie i prawie wcale stosuków nie utrzymują. — W Mereczewszczyznie znajduje się stary domek, w którym urodził się Kościuszko, jak utrzymują jedni, lub w którym jak chcą inni mieszkał gdy był małem dzieckiem. Faktem jest to tylko, że był chrzczony w tutejszym kościele dawnym, już obecnie nie egzystującym. Budowa nowej świątyni fundacyi właścicieli, rozpoczęta w r. 1872, ukończoną została w roku bieżącym, dzięki miejscowemu proboszczowi, gorliwej jego pracy i funduszom. Stanęła też w roku bieżącym i nowa plebania. Co do urodzajów, te były w tym roku nieszczególne, ale nie tak złe jak wszędzie gdzieindziej,—kartofle obrodziły, zepsuło się ich bardzo dużo, ponieważ gorzelnie jednak są tu liczne, więc zbyt ich jest może także łatwiejszy niż w innych stronach. Na brak paszy nie możemy się także bardzo uskarżać, bo mamy egromne obszary łąk błotnych, które ciągną się po wiorst kilkanaście i graniczą z tak zwanemi błotami Pińskiemi.

Śniegu dotąd nie mamy, spadło było trochę ale nawet ziemi nie przykrył, dzisiaj zaś (18 b. m.) odwilż i deszcz pada, a nam właśnie mróz potrzebny, bobyśmy inaczej siana z błót dostać nie mogli. Lasów jest dużo tak rządowych jako i prywatnych, ale te ostatnie po największej części — porządnie już przetrzebili żydzi. Do eksploatacyi bardzo się przyczynia rzeka spławna Chrywda, która wpada do większej o wiorst 9 płynącej Szczary. Nie można się zatem dziwić, że zwierzyna większa, jak łosie, dziki, sarny, przeniosła się do puszcz rządowych, zając należy tu do rzadkości, a to z powodu braku przepisów o polowaniu; każdy kto w Boga wierzy posiada fuzye i psy gończe, każdy poluje przez rok cały jak długi i szeroki a w dodatku psy wiejskie całe lato włóczą się po polach i małe zajączki wyniszczają.

Z.

Z RÓŻNYCH STRON.

∞ **Apollo w ubraniu.** W mieście Ada, w stanie Ohio, w Ameryce północnej, zawiązało się przy jednym z wyższych zakładów naukowych tak zwane „stowarzyszenie literackie,” mające na celu krzewienie zamiłowania do nauk i sztuk pięknych wśród swoich członków, rekrutujących się zarówno z pomiędzy mężczyzn, jak i kobiet. Obrano prezesa, wynajęto salę zebrań wspólnych i za podszeptem jednego z członków postanowiono sprowadzić dla ozdoby sali statuę Apollina belwederskiego. Projekt przyjęty został z zapałem, nikt jednak z członków, z wyjątkiem zapewne owego figlarza-projektodawcy, nie wyobrażał sobie nawet, jak ta figura będzie wyglądać, choć każdy słyszał cośkolwiek o Apollinie. Po tygodniu nadeszła zamówiona przesyłka z Nowego Yorku i prezes zwołał zgromadzenie, na którem zajęto się rozpakowaniem pozyskanej ozdoby sali. Można sobie wyobrazić ogólną konsternacyę, gdy z po za opakowania wynurzył się Apollo w całej swojej greckiej nagości. Powstało oburzenie, posypały się wzajemne wymówki i nie wiele brakło, a zawiązane z trudem stowarzyszenie byłoby się rozbiło. Na szczęście, prezes wpadł na myśl, że Apollina można przecie ubrać i dopiero ubranego w sali zebrań ustawić. Tak też zrobiono. Przywołano najpierwszego krawca i kazano mu wziąść miarę na pantalony i kamizelkę dla bożka greckiego. Muzy zapewne płaczą nad tym purytanizmem amerykańskim, ale miasto Ada uważa, iż teraz jest wszystko w porządku!

∞ **Naiwna owacya.** Skrzypek węgierski Eugeniusz Hubay koncertował w tych dniach w rodzinnej wiosce swojej, na rzecz miejscowego szpitala. Koncert urządzono w sali największej gospody, a włościanie, przybywszy, wielce byli zdumieni, iż pozabierano stoły i ustawiono krzesła rzędem. Gdy artysta ukazał się na estradzie i złożył zwykły ukłon, wszyscy słuchacze powstali, jak jeden mąż, i zawołali chórem: „Dobry wieczór, panie Hubay!” Ta sama owacya powtarzała się ilekroć artysta kłaniał się, dziękując za oklaski—poczciwcy brali to za nowe powitanie i odpowiadali za każdym razem chórem: „Dobry wieczór panie Hubay!” Artysta opowiadał, iż z trudnością powstrzymywał się od śmiechu, a jednak był bardzo wzruszony.

∞ **Wprowadzenie kolei żelaznych** w Chinach zajmuje żywo wciągu ostatnich dwóch dziesiątków lat rząd centralny w Pekinie, a obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, znajduje się na porządku dziennym. Przed kilku miesiącami rząd centralny wystosował do różnych gubernatorów generalnych oraz innych wysokich urzędników państwa wezwanie, aby wydali swoję opinię, co do projektu zaprowadzenia kolei żelaznych. Niedawno ogłoszone zostały dwie takie opinie, nadesłane przez gubernatorów Kantonu i Formozy. Pierwszy uznaje konieczność zaprowadzenia kolei, które podniosłyby upadły zupełnie handel wywozowy i poprawiłyby znacznie warunki obronne kraju. Co się zaś tyczy budowy kolei Tientsin-Pekin, pan gubernator wyraża obawę, iż przedsiebierstwo to popierałoby szerzenia się cudzoziemskich systemów religijnych, ułatwiłoby wrogom wejście do stolicy, sprowadziłoby cudzoziemców, którzyby pozajmowali urzędy, zajmowane dotąd przez krajowców, zwoziliby swoje towary, co wszystko przyniosłoby szkodę interesom Chin. Memoryał gubernatora Formozy natomiast oświadcza się stanowczo za budowaniem kolei w państwie niebieskiem. Rząd centralny z niecierpliwością wyczekuje dalszych memoryałów w taj sprawie od gubernatorów odleglejszych części państwa. Ta ankieta w kwestyi wprowadzenia kolei żelaznych w wieku telefonów i fonografów, wydaje się niby zabykiem archaizmu.

∞ **Oryginalna staruszka** zmarła w tych dniach w Grafendorf po Stockerau. Była ona wdową poradcy, Suchanek, a nazywano ją powszechnie „psią matką”. Umarła w największej nędzy, pomimo przyzwoitej emerytury, a to skutkiem nieograniczonej miłości dla psów. Jedynym pozostałym po niej spadkiem jest 21 okazów psiego rodu. Z powodu wysokiego podatku, jaki musiał płacić za swych ulubieńców, przeniosła się z Wiednia do Stockerau, a gdy i tam podatek podwyższono, przesiedliła się do Grafendorf. Miłość swoję dla psów posuwała do tego stopnia, że nawet cudzym psom, spotykanym na ulicy w Wiedniu, kupowała znaczki byle je tylko oswobodzić od oprawcy. Dla swoich własnych ulubieńców potrzebowała dziennie sześć litrów mleka, trzy kilomet. mięsa i znaczną ilość chleba, gdy sama morzyła się głodem i zaciągała długi. Nie miała nawet łóżka, tylko nędzny tapczan, tak, iż gdy zachorowała, wstydziła się wezwać lekerza.

∞ **Połów homarów.** Łodzie do połowu homarów nowego systemu urządzone są w ten sposób, iż wewnątrz posiadają rodzaj sadzawek z metalowym spodem, takiej objętości, aby naładować można w każdą około 3000 kilogramów homarów. Statki te, wypływając na połów przy brzegach Korsyki, poławiają około 200,000 sztuk homarów rocznie, a konsumcya miejscowa jest tak znaczna, że samo Ajaccio spotrzebowywa ich po 60,000.

W Sardynii połów homarów odbywa się zapomocą długiej drabiny, a dokonywany bywa w przeciągu niespełna 8 miesięcy, bo od kwietnia do listopada, i zaopatruje tylko południową Francyę.

Załoga łodzi przeznaczonej na taką wyprawę składa się z 7 lub 8 ludzi. Najobfitsze połowy tak w Korsyce, jak i w Sardynii, odbywają się w miesiącach maju i czerwcu. W tym bowiem czasie homary trzymają się na głębokości nie więcej jak 12 do 15 metrów, następnie zaś schodząc coraz niżej, opuszczają się do 40 metrów i niżej, przez co połów staje się więcej utrudnionym. Skorupiaki te, przewożone do Marsylii parowcami, utrzy-

---

powiedzieć; żeby nie męczyć pana na próżno wolę podyktować jakie wiersze.

Nieszczęsny współbiesiadnik przy tej uczcie życia.

Ukazałem się.... ukazałem się....

Jakże tam dalej? Ukazałem się...i umieram! Przypomniałem sobie przecie; ale doprawdy to nie bardzo wesołe; wolałbym podyktować co innego. No! już i z tego można osądzić uzdolnienie pana; zobaczymy.

Odurzony tym potokiem słów, podałem mu w milczeniu papier.

— Brawo! zawołał, prześlicznie pan piszesz! Doprawdy, interes skończony; mam nadzieję, że się, porozumiemy rzekł, biorąc mnie poufale pod rękę. Będziesz tu pan miał zajęcie od dziesiątej do piątej, Tylko kochany panie, zmuszony jestem prosić cię, abyś się ubierał trochę...trochę...przyzwoiciej.

O! nie sądź tylko, że ja przywiązuje tak wiele wagi do podobnych drobnostek, bynajmniej, ale sam już zapewne przekonałeś się, kochany przyjacielu, że świat jest tyranem, którego kaprysom ulegać trzeba. Ma się rozumieć, że śniadanie będziemy jadać razem, jeżeli zechces poprzestać na skromnym moim posiłku; ostatnie te słowa wypowiedział z dobrotliwym uśmiechem. Już zamierzałem oddalić się, w głębi duszy dziękując niebu, że mi dozwoliło spotkać tak miłego człowieka, kiedy zatrzymał mnie, mówiąc.

— Zanim dotkiemy kwestyi pieniężnej, psującej, według mego zdania, wiele najlepszych rzeczy, o którą zresztą możesz pan być zupełnie spokojnym, gdyż od razu wzbudziłeś we mnie prawdziwą sympatyę, muszę ci wyznać, że niekiedy napisanie artykułów mniej ważnych powierzam memu sekretarzowi, (a pan właśnie zajmiesz to miejsce), lecz chcąc, aby życzliwiej były przyjmowane przez publiczność, zmuszony jestem drukować je pod moim nazwiskiem. Ale doprawdy, nie wiem jeszcze jak się pan nazywasz.

Wymieniłem moje nazwisko...

— Pan Delaroche! Wybornie! jest to nazwisko dość pokaźne, i doskonale będzie wyglądać pod artykułami mego pióra, których nie podpisuję dla tego, abym mógł pozostawać w zgodzie że wszystkiemi. Tak więc kochany panie Delaroche, od tej chwili zawiązujemy współkę; stosownie do okoliczności, pan będziesz mi pożyczał swego nazwiska, albo też ja panu mojego. Odkryję panu co stanowi prawdziwą mądrość tegoczesnych literatów; nie trzymają się oni tej ogłupiającej dawnej metody, która nakazywała przez długie lata ślęczyć nad książkami, aby poznać doskonale przedmiot o którym pisać chcemy, ale wynaleźli nową, dozwalającą tym nawet co nic nie umieją, rozprawiać o wszystkiem i olśniewać tłumy. Naprzód trzeba krytykować wszystko co dotąd napisano, ale wystrzegając się wszelkich cytacyj, ganić, obalać wszystko a szczególniej zasady ogólnie przyjęte. W naszych czasach mój kochany panie, nowości, nowości nam potrzeba za jaką bądź cenę. Moralność, religia, rodzina, obowiązek, praca, wszystko to rzeczy bardzo piękne, nie przeczę temu, co więcej przyznaję, że byłoby mi bardzo boleśnie, gdyby moje dzieci nie szanowały tego, co jedynie godne szacunku, ale nieszczęściem, wszystko to już tak stare, tak dobrze i tak wiele o tem pisano, że na tem polu odznaczyć się niepodobna. Dla tego też powtarzam, trzeba koniecznie zejść z ubitej drogi, wychwalać to czem świat pogardza, wyśmiewać co uwielbia, ganić dobre, złe wychwalać. Nie przeczę, że tym sposobem nie można napisać nic takiego, coby miało jakąś rzeczywistą wartość, ale wiem także, że tylko za pomocą takich środków mogę zyskać rozgłos, liczne koło czytelników, dobić się sławy, zdobyć majątek i dzieci moje wyposażyć uczciwie.

— Uczciwie!—zawołałem, nie mogąc powstrzymać oburzenia.—Pan śmiesz mówić o uczciwości, kiedy przez zgubne swoje pisma, starasz się wytępić wszelkie poczucie uczciwości w sercach swych czytelników, którzy dzięki twoim przewrotnym zasadom, nie tylko sami zejdą z drogi cnoty, ale jeszcze tak słowem jak przykładem szerzyć będą zepsucie. Pomimo to mówisz o uczciwości, śmiesz żądać, abym swojem nazwiskiem podpisywał artykuły budzące we mnie wstręt i pogardę. A! to niegodnie!...

— Widzę, że mamy zupełnie odmienne wyobrażenia mój kochany panie, odpowiedział oziębłe. Nikt nie może zabronić ci, abyś nie umarł z głodu, kiedy taka twoja wola; zresztą, zwykły to los ludzi tak szalonych, że śmią opierać się postępowi nowych idei, zamiast posłusznie dążyć za niemi. Zuchwali ci pigmeje nie zdołają powstrzymać postępu, a sami przez niego zgnieceni bywają. Wierz mi pan, jest to choroba wieku, możemy nad tem ubolewać jako uczciwi ludzie, ale wyleczyć nie zdołamy. Najlepiej wyrzec się tak niewdzięcznej pracy, pamiętać o sobie i nie troszczyć się o przyszłe losy świata. Czy podziela pan moje zdanie. (C. d. n.)

zywane bywały w koszach i dlatego w czasie wielkich upałów, marnowały się niekiedy w połowie. Nowozbudowane statki do łowienia homarów przy brzegach Korsyki, posłużą niewątpliwie do rozwoju tego przedsiębiorstwa.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Mania **Wędziszewska**, córunia Jakuba i Julji z Schmidtów, małżonków Wędziszewskich, w dniu 22 grudnia r. b., przeżywszy rok 1 miesięcy 11, powiększyła grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają życzliwych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 24 grudnia o godzinie 12-ej, z dolnego kościoła św. Krzyża, na cmentarz Brudnowski

12403—2677

Z humorystyki.

Mąż. Ależ doprawdy moja duszko, rujnujesz mnie temi swojemi strojami.

Żona. Nie mogę się przecie nie ubierać...

Mąż. A ja długów dla ciebie zaciągać nie mogę. Z czegoż u licha będę je płacił potem?...

Żona. A toś dopiero naiwny. Któż to dzisiaj płaci długi?..:

I. za puszczanie w obieg pieniędzy fałszywych, dostał się do więzienia. Przyjaciel, który przybył go odwiedzić, woła wzruszony:

— Kochany, nieszczęśliwy przyjacielu, a ty jakim sposobem dostałeś się tutaj?...

— Pomyśl no mój drogi — odpowiada zapytany, jakim sposobem mógłbym się z tąd wydostać, toby daleko było praktyczniej.

Dwie przyjaciółki spotykają się po kilku latach niewidzenia.

— Witaj droga Natalko!... Ach jakeś zbrzydła, jakeś się podstarzała...

— Patrzno jak my się jednak zgadzamy w poglądach, Emilko, ja właśnie miałam ci powiedzieć to samo.

Małego Józia bolą zęby, matka stara się go uspokoić.

— O, mamo, odpowiada chłopiec, jakaś ty prawdziwie szczęśliwa; gdy mamę zabolą zęby, może je zaraz wyjąć i położyć na stole.

Między kumoszkami.

Niejaka L... gwałtownie opłakuje męża, którego dopiero co pochowała.

— O! ile razy, bywało, powiada mi: wynoś się babo do dyabła... i...

— I co?...

— A no i na szczęście on się przecie pierwszy wyniósł do niego.

Szczęśliwy pisarz.

— Cóż pan teraz porabia?

— O, ja teraz pisuję.

— Czy na pan z tego pisania przynajmniej na utrzymanie?...

— Nawet na zupełnie przyzwoite.

— Tak?... A do jakiego pisma pan pisuje?...

— Co?... do pisma?... czyś pan zwaryował?... Pisuję dwa razy na miesiąc na wieś do ojca... po pieniądze. *Mucha.*

Z prasy ruskiej.

* **Gazeta Petersburska** pisze: Berlińska „Post" wydrukowała dziś (20 b. m.) akt oskarżenia przeciwko Rosyi z powodu organizacyj, wprowadzanych w kraju Nadbałtyckim. Sławetny dokument obejmuje punktów trzynaście. Gazeta w końcu artykułu robi uwagę, że liczbę tych punktów byłoby bardzo łatwo podwoić. Ze szanowna redakcya gazety „Post" potrafiłaby dzieła tego dokonać, wierzymy w to najzupełniej, i życzymy jej przyjemnego przepędzenia czasu przy tych łatwych ćwiczeniach arytmetycznych.

* **„Nowoje Wremia"** pisze: Starcie hrabiego Taaffe z opozycyą niemiecką w austryackiej radzie państwa, skończyła się, jak wiadomo na oświadczeniu premiera cislejtańskiego, że „dzisiejsze warunki konstytucyi" nie są bynajmniej tego rodzaju, aby pozwalały na stawienie kwestyi koronowania się cesarza Franciszka-Józefa koroną świętego Wacława, ale, że pomimo to wszystko, ministerstwo postanowiło wytrwać niewzruszenie przy swym programie, dążącym do zrównania praw słowian i niemców Cislejtanii. Z odpowiedzi tej, zadowoleni są, o ile się zdaje, jedni tylko staroczesi. Niemiecka opozycya nie miała się czem ucieszyć, dąży ona bowiem do celów wręcz przeciwnych, usiłuje odzyskać dawną przewagę niemców nad słowianami. Młodoczesi również nie mają tytułu do zadowolenia, dla nich bowiem kwestya „koronowania się koroną św. Wacława" była, rzekłszy szczerze, kwestyą pozyskania dla czechów przewagi politycznej w Królestwie czeskiem. Z „równouprawnienia" o którem mówił hr. Taaffe, kontenci są zatem jedni tylko staro-czesi, jeżeli, bo i to jeszcze pytanie, nie kłamią tego ukontentowania. Bądź cobądź, staroczesi podtrzymali dobry swój stosunek z ministerstwem, a to zapewnia im możliwość prowadzenia dalszej pomyślnej walki z ich przeciwnikami młodo - czechami, szeregi których, bardzo się szybko wzmagają.

Bez względu na taki do odpowiedzi hrabiego Taaffe stosunek, stronnictw parlamentarnych cislejtańskich, powyżej wzmiankowana odpowiedź jego, wzmocni bodaj położenie ministerstwa. Przynajmniej gazety opozycyjne węgierskie, utrzymują, iż premier cislejtański uniknął niezmiernie zręcznie „samołówki" jaką nań zastawili opozycyoniści niemieccy. Trzeba to pojmować bodaj w tem znaczeniu, że hrabia Taaffe, potrafił nie zrazić stanowczo do siebie czechów, a jednocześnie opozycyi niemieckiej wytrącił z ręki jej broń najważniejszą, oświadczywszy, że cesarz, nateraz przynajmniej, wcale o koronowaniu się na króla czeskiego nie myśli.

Mieliśmy już nie raz jeden sposobność wypowiedzieć zdanie nasze co do tej zapóźnionej „koronacyi". Pozostawiwszy na stronie „zasadę" samą, której hr. Taaffe bynajmniej nie kwestyonuje i na rzecz której wypowiedział się był za czasów ministeryum Hohenwartha, sam nawet Franciszek-Józef, wolno jednak stawić sobie zapytanie, czy latwo byłoby dzisiejszemu przedstawicielowi dynastyi Habsburgów odważyć się na krok, którego tak się oden natarczywie domagają narodowcy czescy?... Cesarz Franciszek-Józef zajmuje tron już z górą lat czterdzieści i w ciągu całego tego czasu, nie uznawał za właściwe i potrzebne koronowanie się koroną czeską. Z górą też upłynęło już lat dwadzieścia od chwili, gdy następstwa nieszczęśliwie przeprowadzonej wojny, zmusiły go do zrobienia podobnego ustępstwa madziarom i ukazać się konno w Peszcie, w historycznej koronie i płaszczu króla Stefana. Dzisiejsze wewnętrzne stosunki monarchii Habsburgów, jakkolwiek niezbyt osobliwe, wcale jednakże nie są podobnemi do tych, które zmusiły cesarza do publicznego ukorzenia się przed stronnictwem autonomistów węgierskich. Nie trzeba się też wcale dziwić, że cesarz nie czuje zbyt wielkiej ochoty do koronowania się koroną czeską, nie trzeba się wcale dziwić, że hr. Taaffe, pragnąc usunąć konieczność podobnego kroku, nie chciał zniechęcać słowian—czem zasłużył sobie na wdzięczność i zaufanie monarchy.

Sądząc rzeczy spokojnie i bez żadnych zgoła uprzedzeń, nie podobna jest nie przyznać, że kwestya dotycząca korony św. Wacława, może być praktycznie postawiona przez czechów wtedy dopiero, gdy w nieubłaganej rzeczy ludzkich kolei nadejdzie dla państwa Habsburgów epoka koronowania ich monarchy wszystkiemi koronami tego różnoplemiennego państwa. Za panowania obecnego cesarza, bodaj czy można o tej sprawie mówić nawet poważnie. Ważnem jest to jedynie, aby ze sfer rządowych nie zaprzeczono czechom prawa dopominania się o uczynienie zadość ich żądaniom. Odpowiedź udzielona przez hrabiego Taaffego opozycyi niemieckiej, ominęła wyjątkowo zręcznie punkt niezmiernie drażliwy i niezmiernie niebezpieczny, ominęła go odłączywszy stronę praktyczną od samej zasady, która w ten sposób pozostała po za obrębem sporu.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 22 grudnia (Tel. Ag. Półn.). Z Nerczyńska donoszą: W nocy z 17-go na 18-y b. m., o godz. 2-ej min. 15-ej, nastąpiło trzęsienie ziemi, obserwowane na przestrzeni od Czyty do kopalń nerczyńskich. W Werchneudinsku było tylko jedno mocne wstrząśnienie.

Petersburg 22 grudnia (Tel. Ag. Półn.). „Moskowskija Wiedomosti" oświadczają, iż zamieszczona w „Almanach de Gotha" wzmianka o uznaniu Finlandyi jako monarchii konstytucyjnej, prawem z r. 1772 i 1789, jest kłamstwem, przesłanem „Almanachowi" przez separatystów finlandzkich i ganią mocno jeden z dzienników helsingforskich za powtórzenie tejże wzmianki.

„Grażdanin" zaznacza wysoki kurs waluty ruskiej i objaśnia go świetnym finansowym stanem Rosyi. Przewyżka dochodów w budżecie roku przyszłego, zdaniem gazety, będzie tak wielką, iż rząd będzie mógł pokryć nią wydatki na nadzwyczajne uzbrojenia bez uciekania się do pożyczki, jak to się dzieje wszędzie za granicą.

Ziemstwo ekaterynosławskie podało za pośrednictwem gubernatora prośbę do rządu, o przedsięwzięcie środków przeciw coraz bardziej zwiększającej się kolonizacyi niemieckiej.

Paryż 22 grudnia (Tel. Ag. Pół.). Poseł ruski, baron Mohrenheim, powrócił do Paryża.

Białogród 22 grudnia (Tel. Ag. Półn.). Auglobank żąda 1,500,000 fr. wynagrodzenia od rządu serbskiego za zerwanie kontraktu o soli.

Białogród 22 grudnia (Tel. Ag. Półn.). Poseł turecki Zia bej opuścił Białogród. W miejsce jego mianowany Mahmud bej, dotąd pierwszy sekretarz misyi tureckiej przy dworze serbskim.

Białogród 22 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Bontoux zawiadomił telegraficznie Piroczanca, że listy, przypisywane mu w broszurze „Bomba" są zmyślone.

Garaszanin również zaniósł do sądu skargę na ową broszurę.

Ateny 22 grudnia (Tel. Ag. Pół.). Pogłoski o zrzeczeniu się tronu przez króla greckiego, tudzież o zamachu samobójczym cesarzowej austryackiej pozbawione są wszelkiej podstawy.

Rzym 22 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Menelik koronował się 3-go listopada w obec reprezentanta Włoch, d-ra Ratazzi'ego.

Pod dniem 23 m. listopada, Menelik uwiadamia, iż koronacya opóźniła odjazd jego od Tigre, i nadmienia, że aczkolwiek Margassa popierał tylko Ras-Alulę, atoli w Tigre panuje wielka anarchia. Menelik uda się wszak do Tigre, chociażby Mangassa przed nim się ukorzył.

Londyn 22 grudnia. (Tel. Ag. P.) Z Szanghaju telegrafują „Timesowi", że skutkiem knowań politycznych i oporu ludu wszystkie projekta budowy kolei żelaznych odroczono na czas nieokreślony.

Londyn 22 grudnia (Tel. Ag. Pół.). Z Lizbony telegrafują do Biura Reuter'a: Margrabia Salisbury przysłał ministrowi spraw zagranicznych, Gomes'owi de Barros, energiczną notę z powodu działań Serpa-Pinta i domaga się w niej udzielenia nagany Serpa-Pincie, oraz przywrócenia „status quo ante". Odpowiedź Gomes'a dzisiaj telegrafem do Londynu wysłana, w grzecznych słowach wyłuszcza fakta w taki sam sposób, jak je ogłosił już był rząd portugalski.

Londyn 22 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Z Konstantynopola otrzymał „Times" wiadomość, że posłowie tureccy przy dworach europejskich otrzymali polecenie zawiadomienia W. Porty o poglądach wielkich mocarstw w sprawie dopuszczenia pożyczki bulgarskiej na giełdę wiedeńską, ponieważ Porta jest zdania, że owa operacya stanowi pogwałcenie praw zwierzchniczych Turcyi, poparcie zaś operacyi przez gabinet wiedeński jest poniekąd uznaniem teraźniejszego rządu bulgarskiego.

Londyn 22 grudnia (Tel. Ag. Pół.) Podług wiadomości „Standarda" z Szanghaju, z powodu wykrycia sprzysiężenia na życie króla uwięziono w Korei kilkuset ludzi.

Londyn 22-go grudnia. (Tel Ag. Pół.) Wczoraj, w pobliżu wyspy Wight, płynący ze zbożem z Odesy parowiec „Cleddy" uderzył o inny okręt i zatonął.

Rio-Janeiro 22 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Rząd tymczasowy wydał dekret, zarządzający wybory powszechne na 15 sierpnia i zwołujący zgromadzenie ustawodawcze na 15-go listopada 1890 roku.

Tenże dekret skazuje na banicyę cesarza dom Pedra z rodziną, b. prezesa ministrów Ouro Preta, oraz brata jego, Karola Alfonsa; gubernator prowincyi Rio Grande do Sul, Salveira, skazany na zesłanie. Rozporządzenie o wypłacie dom Pedrze 5,000,000 fr. zniesiono; zawieszono też wypłatę pensyi rocznej.

J. ŻELISŁAWSKI

Materyały opałowe

Kantor i skład główny

Twarda 64.—Telefon 464.

Sprzedaż hurtowa na wagony i detaliczna na dziesięciokorcówki z odstawą do domów w wozach zamykanych. — **Węgle** w gatunku najlepszym, ceny nizkie, wysyłka bezzwłoczna na wagę. — Zamówienia przyjmują: A. Chudowiecki. skład papieru plac Teatralny Nr, 11, B. Michalski, skład rękawiczek Świętokrzyzka Nr. 17 i w składzie spożywczym urzędników drogi żel. nadwiślańskiej Chmielna Nr. 9.

2678

MAGAZYN FRANCUZKI ul. Hr. Berga 8

poleca w największym wyborze od najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do kotyliona, Panama do piam, Kabyline do farbowania, Filtry Albert do wody, Gilzy Le Supréme Georges et Comp. (a nie Grogres et Comp., albo Ch. Spitz et Comp.) i t. d. 2460—32G

— Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na Prowincyą dołącza się prospekt pisma tygodniowego „Zorza".

Zarząd Kasy Pożyczkowej
Przemysłowców Warszawskich

podaje niniejszem do wiadomości Uczestników Kasy, że zamknięcie czynności Kasy nastąpi w dniu 12 (24) grudnia o godzinie 12 w południe, rozpoczęcie zaś takowych dnia 15 (27) grudnia r. b. 2639

— **Polecamy** miłosierdziu czytelników naszych panią Joannę Plisiecką, zamieszkałą przy ulicy Chłodnej pod nr. 16, która mając chorobą złożonego siedmdziesięcio kilko letniego męża, po utracie majątku i wszelkich środków utrzymania, znajduje się w bardzo trudnem położeniu i zasługuje na litość osób miłosiernych.

OGŁOSZENIA.

TANIO!!

Łyżwy angielskie, **Łyżwy** halifaks, **Łyżwy** damskie t. z. Ladies Skates. **Łyżwy niklowane po Rs 2,** poleca

EDWARD DUSOGE
NOWY ŚWIAT Nr. 5. 2646

Dla pań i dla dzieci.

Miniaturowy kalendarzyk obrazkowy do zdzierania na 1890 rok z przyrządem do stawiania lub zawieszania.

Na artystycznie wykończonych obrazkach kolorowych przedstawiających: kwiaty, owoce, zwierzęta, krajobrazy lub sceny rodzajowe, przytwierdzony jest owalny miniaturowy kalendarzyk z wyraźnym drukiem. Cena egz. 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60 65, 70, 75 kop. i drożej, stosownie do wielkości obrazka. Opakowanie 1 egzemplarza 15 kop. Przesyłka za 2 funt.

Do nabycia u ***A. J. Wiśniakowskiego*** w Warszawie. Trębacka róg Nowo-Senatorskiej nr. 2 i we wszystkich księgarniach oraz składach materyałów piśmiennych. 11012—2613

Wina Węgierskie

Francuzkie, Krymskie i Kachetyńskie,

Bakalje świeże,

Wódki, Likiery, Ramy, Cognaki, MIODY STARE.

2556 poleca

Handel Win i Towarów Kolonialnych

Józefa Furwin

Nr. 18. Miodowa Nr. 18.

GŁÓWNY SKŁAD

Zwierzyny i Ryb

Próżna Nr. 2, róg Marszałkowskiej

Otrzymałem świeże Jarząbki Cietrzewie, Kapłony, Pulardy Rostowskie, Kuropatwy białe, Jesiotr świeży.

Drugi Skład przy ulicy Nowy Świat, róg Alei Jerozolimskiej.

2257 **Winogradow.**

Najtaniej Hektografy

dające 100 odbitek i masa do wznowienia **12 razy** takowych.

2612 Nowy Świat Nr. 62.

23 Elektoralna 23.

• J. SZLĄSKOWSKI •

FABRYKA

Wód Mineralnych i Napojów Gazowych

poleca:

Jako najwięcej orzeźwiające, przyjemne w smaku i tanie napoje gazowe na **bale** i wieczory tańcujące.

Wody Owocowe

Na sposób Lanina i Redlicha w MOSKWIE.

Agrestowe	Morelowe
Brzoskwiniowe	Pomarańczowe
Cytrynowe	Poncsowe
Gruszkowe	Porzeczkowe
Jabłkowe	Wiśniowe
Malinowe	Waniliowe

Woda sodowa i Selcerska.

Za dodaniem do szklanki wody odpowiedniej ilości koniaku lub wina, otrzymuje się napój równający się winu szampańskiemu.

Wszystkie wody owocowe wyrabiane są z naturalnych soków owocowych.

Sprzedaje się nie mniej jak 10 butelek za 50 kop. Odstawa do domów bezpłatnie.

Wszelkie obstalunki na prowincyę wysyła za zaliczeniem.

2572

Wody mineralne sztuczne w syfonach i butelkach.

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Pierwsza w kraju fabryka

Stempli Kauczukowych i Metalowych



Z. SUCHOWIECKI

Warszawa, Wierzbowa 6, (Hotel Angielski).

Poszukuje zdolnych **Agentów** na prowincyi. Obstalunki na prowincyę wysyłają się **zaaliczeniem** [pocztowem] (Nachnahme). 8

ZAKŁAD CUKIERNICZY
S. Coray

NOWY ŚWIAT Nr. 46.

Poleca: Codziennie świeże karmelki w 12-tu gatunkach, oraz od kaszlu Szlazowe, Słodowe, wszystko po 30 kop. za funt. Cukierki deserowe f. kop. 60. Cukierki do ubierania choinki bardzo ozdobne od kop. 60 do rubla. Drobne ciasteczka w wielkim wyborze od 35—40 kop. funt. Torty od rs. 1 kop. 20. Na Święta przygotowane będą w wielkiem zapasie Strucle—maślane, z makiem, z owocami, z masą migdałową i orzechową, babki, jajeczniki i t. p. na co przyjmują się także wszelkie obstalunki.

2611

Na Święta i Karnawał

kupujcie Obuwie Męzkie

u F. PRZEWOSKIEGO — Przejazd 5.

Trwałe. Mocne, Eleganckie. Tanie.

2602

New-York | Londyn | Berlin | Paryż

Ceny fabryczne dotąd niebywałe, nizkie.

Ceny fabryczne dotąd niebywałe, nizkie.

MAKS. G. MEYERSOHN

CENTRALNY SKŁAD



MASZYN DO SZYCIA

różnych systemów

WIELKI WYBÓR

Części maszynowych, igieł, oliwy i t. d.

Skład: ul. Hr. Berga Nr. 11,

Kantor Główny: Marszałkowska Nr. 133.

Adres dla listów: Maks G. Meyersohn, Warszawa. Dla telegramów: Maks Meyrsohn, Warszawa.

TELEFON Nr. 117.

CENTRALNY SKŁAD MASZYN

ma zaszczyt zawiadomić, że czyniąc zadość licznym żądaniom publiczności urządza sprzedaż swoich maszyn po znacznie zniżonych cenach

na raty tygodniowe.

Ceny fabryczne dotąd niebywałe, nizkie.

Ceny fabryczne dotąd niebywałe, nizkie.

2674

Księgarnia Nowa
EDWARDA KOLIŃSKIEGO,

W WARSZAWIE,

ul. Marszałkowska Nr. 122 (blizko rogu Zgody)

POLECA:

Tanie Książki

NA PODARKI

w wielkim wyborze po kop. 15, 25, 30, 40, 45, 50 60, 75, 90 i droższe, oraz wszelkie

Nowości Gwiazdkowe

wszystkich wydawców

dla małych dzieci, starszej młodzieży a także dzieła ozdobne dla dorosłych.

NOWOŚĆ TEGOROCZNA:

KSIĄŻECZKA RYMOWANA

dla małych dzieci i PIOSFNNIK dla MŁODZIEŻY,

przez dawnego korespondenta „**Przyjaciela dzieci**".— Cena w opr. kop. **25 i 30,** w ozd. opr. kop. **45 i 60.**

BAJKI I POWIASTKI

dla dzieci przez **T. Rodziszewskiego** wyd. 4-te, z 15-ma rycinami, w opr. kop. **60,** w ozdobnej oprawie kop. **90.**

Najtańszy Kalendarz ilustrowany

„STRZECHA RODZINNA"

na r. 1890,

bez ogłoszeń, zawiera blizko 180 stron druku i 4 osobne obrazki.

Cena kop. **15,** z przesyłką kop. **20;** **kto sprowadza razem egzemplarzy 12, nie ponosi kosztów przesyłki i otrzymuje 13-ty egzemplarz darmo.**

Tanie wydawnictwa własne:

Jak żyją w Czechach? z mapą i obrazkami, kop. **10.**

Klemens Boruta, powieść z lat głodowych na Szlązku, p. **W. Okońskiego,** ko. 7½.

Poczciwy Marcin i Felek niecnota, powiastka z 10-ma obrazkami, kop. **10.**

Jak i dla czego po wsiach się żenią? powiastka z obr. kolor., kop. **10.**

Dwaj przyjaciele. Poświęcenie. Dwie powiastki z obr. kolor., kop. **10.**

Zagadki, Szarady, Rebusy, Łamigłówki, Zagadnienia arytmetyczne i Żartobliwe zapytania, kop. 30.

Wielki wybór i znaczne zapasy książek ludowych.

Dzieła otrzymane na Skład Główny:

Arytmetyczka praktyczna, zawierająca sposoby ułatwiające rachunek piśmienny i pamięciowy, opracował **H. Zieleziński,** str. 261, kop. **50.**

Fizyka. Wykład popularny dla uczącej się czeladzi, napisał **Józef Łubieński,** inżynier, str. 315, z rysunk., rs. 1 k. 20.

Krótka nauka buchalteryi podwójnej, w kierunku handlowo-fabrycznym, dla użytku przemysłowców i rzemieślników, napisał **Jan Danilewicz,** str. 90, kop **40.**

O młynarstwie. napisał **Kicki,** część I-a, kop. **15,** część II-a kop. **50.**

Kowalczanka, powieść p. Rzętkowskiego, kop. **25.**

Dwie dole, z podań ludowych i prawdy dziejowej XIV-go wieku, napisał H. Paprzyca, str. 96, kop. **20.**

Emigracya, powiastka p. Górke, kop. **6.**

Zgubiono. Powieść przez St. Sobieskiego, str. 53, kop. **5.**

Przewodnik do pielęgnowania chorych, przez D-ra Wilczkowskiego, kop. **45.**

Magik Piuetti, czyli zbiór sztuk magicznych bezaparatowych, napisał S. Łapiński, kop. **20.**

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i gazety, oraz załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące.

Katalogi na żądanie wydaje lub przesyła bezpłatnie.

2675

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **OH FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

KUBŁY

żelazne, pocynkowane, niedopuszczające rdzy
Nr. I kop. 90
Nr. II „ 110
Nr. III „ 130 2544

SPECYALNY SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH
ADAMA KEMPIŃSKIEGO, Królewska 39.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU,
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

W Warszawie we wszystkich aptekach; w Kownie i Brześciu Litewsk. w skład. aptecz. pp. Klimowicza i Górskiego №74

E. JUDLIN.

NIGROTINE!

Glazura Amerykańska

zastępująca szuwaks, nadaje obuwiu wszelkiego rodzaju pierwotną jego świeżość, konserwuje skórę i nie brudzi ubrania. Sprzedaż główna w Laboratoryum Chemiczno-Technicznem

E. JUDLIN,
Nowo-Senatorska Nr. 4,
oraz we wszystkich większych sklepach galanteryjnych. 2607

Laboratoryum Chemiczno-Techniczne.

Nowo-Senatorska 4. Nowo-Senatorska 4.

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".




SKŁADY WIN
M. I. ZURABOWA,
z własnych Winnic.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27
„ „ **w Wilnie, Wielka ulica.**
Hurtowe:—w Charkowie, w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego,
„ **w Niżnem,** w czasie Jarmarku — Napit. Linja.
W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, **Dońskie, Szampańskie,** Wódki ruskie i Nalewki. 2264

Na korku winien być stempel M. Zouraboff. Na korku winien być stempel M. Zouraboff.

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".

NA GWIAZDKĘ
poleca MAGAZYN
G. Radke i A. Żelisławski
Miodowa Nr. 1
WIELKI WYBÓR BIŻUTERYI
Srebrnej, Złotej i Brylantowej
po cenach bardzo przystępnych.
2653 A. ŻELISŁAWSKI.

Szkło Stołowe Czeskie i Krajowe.
Talerze granitowe.
Porcelana i Fajans w różnych gatunkach.
Serwisy Stołowe i dekorowane, taniej jak białe.
Wszystko po cenach możliwie tanich, poleca
SKŁAD SZKŁA, PORCELANY I FAJANSU
ALEKSEGO BAYTEL
przy ulicy **PODWAL Nr. 7.** 2542

CZYSTE I NATURALNE
WINA KRYMSKIE firmy
BRACI KEMPNERÓW



2580 **Długa № 5,**

dostać można po cenach nie podwyższonych, począwszy od kop. 30 za butelkę wytrawnego i kop. 35 słodkiego lub czerwonego i wyżej,

w następujących Składach Win:

Merkurego, Marszałkowska, róg Złotej.	Wileńskiego, Krucza, róg Wilczej.
„ Nowy Świat, wprost Świętokrzyzkiej.	A. Drzewieckiego, Freta 27.
„ Elektoralna, wprost Solnej.	J. Bajtela, Długa 17.
„ Krucza, róg Hożej.	H. Nodzeńskiej, Złota 45.
„ Nowo-Senatorska.	J. Baurskiego, Chłodna 24.
I. Bartolda, Marszałkowska 138.	A. Gołembiowskiego, Twarda 61.
H. Rosenberga, Mazowiecka 8.	F. Wyszomirskiego, Chmielna, róg Zgody.
St Ursteina, Krakowskie-Przedm. 1.	D. Tokarskiego, Żelazna 48.
Lewego, Czerniakowska 86.	Fr. Sienkiewicza, Graniczna 11.
Knowiakowskiego, Wspólna, róg Kruczej.	Litwina, Leszno 46.
Felsenhardta, Wolską rogatką.	D. Glassa, Leszno 40.
S. Werkstela, Nowy-Świat, róg Smolnej.	E. Kleinerta, Mokotowska 51.
D. Tworkowskiej, Grzybowska 23.	E. Tchórzewskiego, Nowolipki 58.

Ważna Wiadomość!
z Handlu Win, Wódek, Delikatesów, Towarów kolonjalnych i Owoców
Stanisława Urstein,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 1, obok św. Krzyża.

Z powodu zwinięcia z d. 1-ym Stycznia egzystującego przy handlu moim wydziału win wódek i likierów, sprzedaję najlepsze stare wina oraz wódki z najcelniejszych fabryk ruskich i krajowych po cenach dotychczas niepraktykowanych, **bo o 15—20% niżej** cen hurtowych. Zaopatrzywszy także interes mój w świeże i dobre towary, polecam **Szanownej publiczności** 2660

najlepsze bakalje od 30 kop. za funt
orzechy włoskie od 12 „ „ „
śliwki francuzkie od 20 „ „ „

jako też i inne towar kolonjalne, delikatesy i owoce po cenach bardzo niskich.

Masło z Piekar mało solone wyborowe po 30 kop. funt.

Figi pudełkowe od 15 kop. funt. **Miód kasztelański od k. 75 butelka.**

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ
Oliwę Nicejską Vièrge
Oliwę Nicejską Surfine 2525-48G
ma zaszczyt polecić
SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
Wiktora Waligórskiego
Nowy Świat Nr. 38, w Warszawie.

Specyalny Skład Win
KRYMSKICH I KAUKAZKICH
POD FIRMĄ
A. Sarkisjanc
69. Nowy Świat 69.
Poleca wyborowe gatunki **Win czerwonych i białych** w cenie od **85 kopiejek do 2 rs. za butelkę.** 2494

Najtaniej **Kupujcie Obuwie Męzkie u Najke** Przejazd Nr. 11 (parter podwórze). **Eleganckie -Trwałe-Wybór wielki.** 2620 Najtaniej

„TYGODNIK POWSZECHNY“

od 1-go Października r. b., wychodzi nakładem i pod redakcyą **Wiktora Gomulickiego,** jako **tania ilustracya polska,** o programie nader rozległym i urozmaiconym. Jako nowość: ryciny kolorowe i dodatek ilustrowany. W roku przyszłym wiele ulepszeń. — Cena w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50. Na prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. — Adres: Marszałkowska 129.—Numera okazowe na żądanie **gratis.** 2670

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

KELLER & Comp.

w PETERSBURGU.

Nagrodzone herbami państw, dyplomami i wielu złotymi medalami.

Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności:
SPIRYTUSY żytnie i wódki wysokiej dystylacyi, zupełnie czyste, analizowane, LIKIERY nie ustępujące zagranicznym, a o 300% tańsze, KONIAKI, RUMY, NALEWKI, oraz wielki wybór FIGUROWYCH BUTELEK.

Skład główny w Warszawie, Królewska 16.

Filia: **Krakowskie-Przedmieście Nr. 87, dom W. Junga** i sprzedaż w różnych magazynach w Warszawie, w Lublinie u **M. Szumilina** i w wielu innych miastach w Królestwie, oraz składy w Cesarstwie i zagranicą. 2586

NOWOŚĆ

Na Gwiazdkę dla rysujących

Komplet przyborów rysunkowych w szkatułce drewnianej po Rs. 1.75 i 2.75.

Kompleta farb olejnych oraz inne praktyczne podarki

POLECA:

T. POPŁAWSKI

dawniej J. BŁASZKOWSKI
Krakewskie-Przedmieście Nr. 24. 2663

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec“ i „Wysoka“ **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 88. 1909

Papier „UNION“ Cygaretki
przeciwko **ASTMIE.**

Skład główny w aptece **E. Jarnuszkiewicza** w Warszawie, **Nowy Świat Nr. 35.** 2641

T. DUSZYŃSKI.

7. Graniczna 7.

Główny Skład **Fajansu znanego ze swej trwałości** z fabryki

W-go FREUDENREICHA w KOLE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Poleca w wielkim wyborze wyroby **KRAJOWE i ZAGRANICZNE, szklane, porcelanowe i fajansowe.** 2657

TANIO!!!

75 kopiejek tuzin szklanek gładko szlifowanych, 50 kopiejek tuzin spodków porcelanowych, jak również tenże skład urządził **wyprzedaż** wysortowanych towarów **po cenach bardzo nizkich,** wyprzedaż trwać będzie do Świąt.

SKŁAD SZKŁA I PORCELANY
Ludwika Frindt
ulica Przejazd Nr. 1, vis à vis Długiej. 2569

OGŁOSZENIA DROBNE:

Nauka i wychowanie.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Niemieckiego języka uczziela Reussner, autor najnowszej metody. Świętokrzyzka Nr. 29. 2528

Posady i prace.

Potrzebna jest panna uzdolniona do robienia pudełek aptecznych. Chmielna Nr. 62, mieszkania 28. 2645

Potrzebne koszularki do pralni. Żelazna Nr. 76. 2617

Potrzebną jest zaraz niańka w wieku od 12—14 lat do dziecka rocznego. Daniłowiczowska N. 8, m. 16. 2616

Potrzebne są panny uzdolnione, podręczne i uczennice do fabryki kwiatów B. Grabskiej. Długa 12. 2671

Kupno i Sprzedaż.

Lornetki Teatralne achromatyczne, **Mikroskopy, Okulary, Binokle, Termometry, Latarki Czarnoksięzkie, Lokomobilki, Lokomotywki** parowe, najtaniej u optyka Juljana Drehera. Szpitalna 6. Przyjmuję reperacye. 2576

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów H. Radeckiego, ulica Nowomiejska, róg Podwala Nr. 21/4, obok kościoła Popaulińskiego, poleca towary świąteczne, a mianowicie rodzynki od 10 kop., migdały od 40, bakalje od 21 kop., (wina zagraniczne i krajowe, wódki, spirytusy, wyroby tabaczne niżej 5% cennika fabrycznego. 2687

NA GWIAZDKĘ. **Najtaniej** Genewskie zegarki, złote, srebrne, niklowe i stalowe, obciągnięte i uregulowane z dwuletniem poręczeniem, oraz **Magazyn** wyrobów Jubilerskich, złotych, i srebrnych, jako też skład szkatułek samogrających. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące. **M. POZZI,** Nowy Świat 81 (róg Chmielnej). Zakład w Niedziele i Święta otwarty od 1 do 5 po południu. Cenniki wysyła franco. 2466

Farby olejne, wodne, krajowe, zagraniczne, poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1787

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Fortepian, 6½ oktaw, rs. 75, dwie lampy stołowe rs. 10. Elektoralna 10 m. 20. 2648

Do sprzedania z wyjazdu 4 krzesła, kanapka, sofa, szafa, szeslążek, taniol Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 2654

Drożdże Niechcickie prasowane co dzień świeże. Orzechy włoskie od 8 kop. Śliwki od 8 kop. Rodzenki sułtańskie od 12 kop. za funt. Pierniki Wróblewskiego (do Rs. 1 rabatu 15%) w Handlu Towarów Kolonialnych L Bieleckiego, Zielna Nr. 1, róg Chmielnej. 2656

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga. Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty“.** 1867

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 88. W. Zieliński. 2017

Bilety wizytowe, 100 od 85 kopiejek poleca I. Wadowski i S-ka, Marszałkowska 121. 1786

Binokle i Okulary, z najlepszemi szkłami, w wielkim wyborze **najlepiej kupić** u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2486

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Obuwie damskie i dziecinne, ceny stałe a nizkie. Ulica Świętokrzyzka Nr. 19. Nizkie szagrynowe hamburskie przyszwy rs. 3.70, wysokie 4.20, na guziki 4.80, wszystkie inne gatunki ceny możliwie nizkie, obstalunki i reperacye przyjmuje się, towar wyborowy, robota dokładna. Z uszanowaniem P. Radzicki. 2589

Hurtowy skład Herbaty Kiachtyńskiej, kawy, cukru, **W. Gorochowa,** Marszałkowska 117, poleca świeżą, wyborową herbatę po Rs 1.66—Rs. 2.16 za funt. Kupującym 10 funtów, jedenasty funt rabatu. Handlującym większy rabat. 2615—55G

Suszone gruszki, owoce suszone, „Melange“. ocet berberysowy. Nowogrodzka 27, mieszkania 4. 2655.

Dobra okazya — niżej kosztu pończochy wełniane, skarpetki, kamasze, staniki trykotowe. Marszałkowska 129. oficyna. 2683

Adres fabryki rękawiczek Józefa Sikorskiego, Świętokrzyzka 6 Rękawiczki męzkie i damskie od kop. 50 i wyżej Szelki własnego wyrobu od kop. 30 i wyżej. Bielizna męzka, kołnierzyki i mankiety ładnych i najmodniejszych fasonów. Krawaty w wielkim wyborze od najtańszych do najdroższych. Wszystko własnego wyrobu trwałe i eleganckio wykończone. Spinki, perfumy, przedmioty dopełniające tualety i t. p. artykuły. Pranie rękawiczek po kop. 7½. Tamże nauka szycia i kroju rękawiczek na warunkach bardzo dogodnych, poleca Józef Sikorski Świętokrzyzka 6. 2580

Bardzo tanio — Suknia, Okrycia Damskie, Ubranka dziecinne. Kołdry, Bielizna wykończa nadzwyczaj prędko pracownia „Michaliny“ Marszałkowska 78, m. 12. 2619

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Sklep wiktuałów urządzony sprzedam zaraz lub od Nowego Roku za gotówkę, albo pewność. Furgon Platforma na resorach dla piekarza, ogrodnika, garbarza, obejrzeć na miejscu. Leszczyńska 9, u gospodyni. 2330

„Krym“. Najczystsze wina, na miarę i butelki, od kop. 80, oraz Pierniki Muzeum Pszczelniczego. Elektoralna 8, róg Orlej, wprost Zimnej. 2644 58G

Na Gwiazdkę tanio sprzedaje kapelusze damskie. Gajewska. Świętojańska 10 2658

Doniesienia rozmaite.

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście № 1** obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i kapeluszy żałobnych, woali, ubiorów pośmiertnych, trumien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—ekshumacye i przewożenie zwłok. 2359

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4. w Warszawie, kilkoletni pracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 2502

Odciski, stwardnienia skóry niszczy zupełnie płyn „Arago“ środek wypróbowany i uznany jako stanowczo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 2673

W niedzielę 22 b. m. przechodząc ulicą Długą, zgubioną została książka do nabożeństwa, ewangelicka, w języku polskim, z literami W. R. Łaskawy znalazca raczy odnieść, za nagrodą. Długa Nr. 28, sklep spożywczy. 2675

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.— Варшава 11 Декабря 1889 года